WARSZAWA.
Poniedziałek 21 Września. / 3 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 82.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Franciszka Serafickiego. Wschód słońca o g. 6 m. 7.—Zach. o g. 5. m. 30.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

— *Z Petersburga, d. 11 (23) września* —

Przez Rozkaz CSARSKI, do Zarządu Wojennego, z d. 8-go września, posunięci zostali za odznaczenie się w służbie: Z Jenerał-Majorów na Jenerał-Lejtnantów: Wojenny-Jenerał-Policmajster 1-ej Armii Lewicki-Leontijew; Naczelnik 5-go Okręgu Korpusu Żandarmów Jołszyn, obaj z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; Naczelnik Garnizonów Artyleryjskich Okręgu Południowego Pichelstein 1-y, obok mianowania go Naczelnikiem Południowego Fortecznego Okręgu Artyleryjskiego; zostający w rozporządzeniu Ministra Wojny i Jenerał-Kwatermistrza Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, ze Sztabu Jeneralnego Rogowski; Dyrektor Nowgorodzkiego Korpusu Kadetów Hrabiego Arakczejewa, Baron Ikskul-von-Gildenbandt; Naczelnik 4-go Okręgu Korpusu Żandarmów Kucińskij; Gubernator Wojenny miasta Kostromy i Kostromski Gubernator Cywilny Romanus, wszyscy czterej z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; Dowodzący 1-ą Dywizyą Piechoty, Baron von Majdel 2-gi, z zatwierdzeniem w dotychczasowych obowiązkach; Dyrektor Orłowskiego-Bachtina Korpusu Kadetów Wiszniakow, z pozostawieniem przy teraźniejszych obowiązkach; Dowodzący 4-tą Dywizyą Jazdy lekkiej, Stołpakow, z zatwierdzeniem w teraźniejszych obowiązkach; Naczelnik Sztabu Rezerw Piechoty Armii Kowalenski, z pozostawieniem przy teraźniejszych obowiązkach; Dowodzący 17-tą Dywizyą Piechoty Tułubiew, z zatwierdzeniem w teraźniejszych obowiązkach; Gubernator Wojenny m. Penzy i Gubernator Cywilny Penzeński, z Orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Hrabia Tołstoj 2-gi, z pozostawieniem przy teraźniejszym obowiązku. Za odznaczeniem się w bitwach przeciw góralom: Dowodzący wojskami linii Kordonowej Lezgińskiej, Książę Melikow, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. — Mianowani: Dowódca 1-go Korpusu Armii, Jenerał-Piechoty Ofrosimow, Naczelnikiem Rezerw Piechoty Armii; zostający w Piechocie Gwardyi, Jenerał-Lejtnant Liprandi, Dowódcą 2-go Korpusu Armii; Naczelnik 1-ej Dywizyi Piechoty Gwardyi, Jenerał-Lejtnant Gildenstubbe, Jenerał-Adjutantem przy JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. Dowódca Lejb-Gwardyi Atamańskiego Pułku JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI NASTĘPCY Tronu CESARZEWICZA Jenerał-Major Żirow, zaliczony do Orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, z pozostawieniem przy dotychczasowym obowiązku.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, mianować raczył Kawalerem Orderu Sgo ANDRZEJA z mieczami, jenerała piechoty, jenerała-adjutanta księcia Barjatyńskiego, główno-dowodzącego armią Kaukazką i Namiestnika JEGO CESARSKIEJ MOŚCI na Kaukazie.

Przez UKAZ CESARSKI do Rady Państwa, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, mianować raczył Członkiem tejże rady, prezesa kantoru dworu i Wielkiego Marszałka hrabiego Szuwałowa.

Rada Administracyjna Królestwa zatwierdziła darowiznę rs. 900, dla szpitala Sgo Antoniego w Włocławku, przez księdza Michała Marszewskiego, biskupa Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej uczynioną.

## WIADOMOSCI KRAJOWE.

JW. Radca Tajny, senator Płatonow, Towarzysz Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, przyjechał z Petersburga.

— Piszą ze Lwowa, że na zjeździe obywateli w Skale dnia 17 b. m. w celu pożegnania hrabi Gołuchowskiego, byłego namiestnika Galicyi, a dziś ministra spraw wewnętrznych, hr. Włodzimierz Rusocki wniósł, żeby pieniądze, które miały być użyte na ucztę składkową na cześć ministra, obrócić na stypendyum dla jednego z uczniów w szkole rolniczej w Dublanach. Stypendyum to, dla czci byłego namiestnika Galicyi, mieć będzie nazwę Gołuchowskich. Wniosek został przyjęty i zebrano 4,000 złr. Stanowić będą fundusz zakładowy, na utworzenie jednego stypendyum, w ilości 800 złp. rocznie.

Możemy dać dobrą wiadomość zwolennikom teatru Rozmaitości, którzy przez lato ubolewali nad ubytkiem pani Ziemińskiej. Ulubiona artystka, po przebyciu ciężkiej bardzo i niebezpiecznej choroby, powróciła do zdrowia i do Warszawy, a po krótkim odpoczynku wystąpi znowu, ku wielkiej radości wszystkich tych, dla których ona jest ozdobą teatru Rozmaitości, a jest takich bardzo wielu!

— Do liczby pokładów otworzonych węgla kamiennego w okolicy Dąbrowa, przybywa nowo odkryty przez p. Cieszkowskiego, b. naczelnika kopalni, tamtejszych, a obecnie emeryta. Kopalnia ta, do otwarcia której, roboty przygotowawcze w roku zaprzeszłym czynione były, nosić będzie nazwę kopalni Cieszkowskiego. — Istniejąca nieopodal pod Będzinem kopalnia Ksawery, także winna, choć w części, p. Cieszkowskiemu swój stan obecny, śmiałemi bowiem robotami zdołał ją ubezpieczyć od smutnych wypadków zapalenia się.

— Czytamy w *Kurjerze:*

Autor Popasu, Zofii Przybylanki, i wielu innych dzieł dramatycznych, napisał obecnie nową 3-aktową Komedyę, prozą, pod napisem: *Zacny Człowiek.* Główna rola w tej komedyi, ma być utworzoną dla p. Żółkowskiego.

W dniu wczorajszym to jest 1 Października opuścił prassę pierwszy poszyt Encyklopedyi powszechnej wychodzącej nakładem S. Orgelbranda. Przedpłaty na to dzieło z góry żadnej się nie wymaga, tylko się płaci za każdy poszyt w królestwie kop. 35, za granicami kop. 37 i pół. Drugi poszyt wyjdzie 10 b. m.

## WIADOMOSCI ZAGRANICZNE
### AFRYKA.

Bej tunetański Sidi Mohammed umarł wkrótce po cesarzu Maroko. Objął władzę 31 maja

---

## PRAWOŚĆ I ZASZCZYTY.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 81).

### ROZDZIAŁ II.

— Niech was licho porwie! odpowiedziała kobieta. Jesteś niemy jak ryba, i po to otworzysz usta żebyś prawił morały których nikt nie potrzebuje. Jakto? więc nie będę mogła wypowiedzieć tego co mam na sercu? Ani ty, ani nikt w świecie nie zmusi mię do milczenia. Czy rozumiesz.

— Hieronimie, rzekł mulnik do jej męża: u mądrych ludzi kobiece słowa jednem uchem wchodzą drugim wychodzą.

— Bynajmniej, odpowiedział Hieronim obojętnie, nie wychodzą bo nie wchodzą wcale.

— Posłuchaj Józefo rzekł Bastyan, jeśli chcesz żyć szczęśliwie i zgodnie, pamiętaj o przysłowiu: „Nie wywołuj wilka z lasu, a złych ludzi nie zaczepiaj."

— Daj pokój odpowiedziała, jesteś jak jeż najeżony kolcami.

— Józefa coś cierpi do tego skąpca pomyślał starzec.

— I nie mylił się w domysłach. Musimy opowiedzieć przyczynę tej niechęci.

Kiedy u zamożnego don José Sanczeza, zabijano wieprza. Józefę zawsze wzywano do pomocy. Na trzy miesiące przed rozpoczęciem tej powieści, zawołał ją don José do swego pokoju. Zamknąwszy drzwi, zapytał się czyliby chciała podjąć się karmienia dziecka, za opłatę pięciu piastrów na miesiąc. Józefa była niedawno po rozwiązaniu; czerstwa i krzepka z radością przystała na tak korzystną propozycyę. Wkrótce potem, wśród ciemnej nocy, jakiś człowiek zapukał do drzwi jej domu i nie przestąpiwszy progu, oddał jej dziecię, i powiedział, że ono ma imie Gabryel. Od trzech miesięcy karmiła je i dostawała umówioną zapłatę; lecz przed kilkoma dniami, gdy przyszła po czwartą ratę, don José powiedział, że już wyczerpały się pieniądze zostawione u niego dla mamki. że jej wolno jest zaprzestać karmić i oddać dziecko do szpitala, albo zrobić z nim co jej się podoba.

Łatwo wyobrazić sobie jak wzburzyły Józefę te słowa. Gwałtowna walka powstała w jej sercu, między przywiązaniem do biednej sieroty, a jej samolubstwem i skąpstwem. Nie tylko szło o wykarmienie dwojga dzieci, tem przykrzejsze im bardziej rosły, lecz potem, będzie musiała żywić i odziewać drugie dziecko, co dla ubogich ludzi jest niemałym ciężarem. A jakże można opuścić małego aniołka, który uśmiecha się do niej w kolebce? Nie śmiała zastanawiać się nad tą myślą. Wtenczas to umarł syn jej bratowy. A Józefa powzięła zamiar, o którym zaraz dowiedzą się czytelnicy.

— Nie rozumiem, rzekł Bastyan, dla czego tak bijesz na don Józe Sanczeza I-go, bo ci z nim dobrze, i potrafisz z tamtąd wydostać wodę, gdzie nie ma ani śladu źródła. Mówią że za karmienie dziecka, wyciągasz od niego podarunki, jakich nigdy nikomu nie dawał.

— To niegodziwe kłamstwo! zawołała mamka. Powtarzam, że to kłamstwo bezczelne; skąpiec nie dał więcej ani grosza nad to na co się zgodził. Niech się zadławi temi słowami ten kto je rozpowiadał.

— No, no i cóż w tem tak złego? Rzecz pewna, że twoje mienie rośnie jak szparagi po deszczu.

Rośnie, tak jest rośnie, o tyle o ile krwawo na to zapracuję. Posłuchajcie stryjaszku, kiedym poszła za mąż, mieliśmy długu trzydzieści piastrów, tyle ile kosztowało nasze wesele i potem musieliśmy pościć. Lecz po roku nie byliśmy dłużni nikomu, chyba tylko duszę naszą Panu Bogu. Żebyście zaś byli przekonani, że to dziecko nie przyniosło mi ani szczęścia, ani pieniędzy powiadam wam że je oddam Stefanii, bo go dłużej karmić nie mogę. Moje dziecko na tem szkoduje; powiedziałam także Stefanii że nagłe zatracenie pokarmu jest rzeczą niebezpieczną. Gertruda młynarka umarła na to; niech je więc dokarmi. Cóż na to powiesz Janie?

— Ja nie będę sprzeciwiał się, niech żona zrobi co zechce, lecz tylko przypomnę jej przypowiastkę. „Kto karmi cudze dziecko, to sobie żagiew do piersi przykłada.

— No! Cóż to? zawołała Józefa, gniewasz się że ci podarunek dano?

— Lecz powiedzcie mi Bastyamie jesteście starzy a więc mądrzy, czy nie wiecie, czyje to jest dziecko?

— Jeżeli ty nie wiesz Józefo, a zkądże ja mogę wiedzieć?

— Ja nie wiem. Napróżno chciałam tego łakomca wyciągnąć na słówko. Zamknął gębę na cztery kłódki. Ale ja przekonana jestem że wy coś o tem wiecie, lecz nie chcecie powiedzieć.

1855 r. po śmierci swego krewnego, beja Ahmeda baszy, panował tylko lat cztery i parę miesięcy, a w tym krótkiem przeciągu czasu, więcej uczynił dobrego krajowi swemu, chociaż nie posiadał wyższych przymiotów niżeli, sułtan Abd-er Rahman przez lat czterdzieści, gdyż miał tę rzadką zaletę, że umiał dobrych rad posłuchać, i nie odrzucał ich z pogardą.

Wprzódy nim został bejem, okazywał się niezmiernym fanatykiem i potępiał wszystkie reformy przez Beja Ahmeda przedsięwzięte. Na wschodzie uświęcone zwyczajem prawo, że najstarszy z krewnych panującego, obejmuje rządy po jego zgonie, nie zaś jego syn pierworodny, sprzyja reakcyi, a poprawy zaprowadzone przez jednego władcę, znikają na rozkaz jego następcy, przy oklaskach ludu zamiłowanego w dawnym porządku rzeczy.

Na początek ukarał surowo wszystkich członków poselstwa, które Ahmed bej wyprawił do cesarza Francuzów, lecz po tem zwrócił się na inną drogę. W 1856 r. zniósł wszystkie podatki ustanowione na mocy Koranu, prócz dziesięciny i podatku od oliwek, a zastąpił je osobistą opłatą po trzy piastry miesięcznie. Ponieważ tem przyniósł ulgę poddanym, ulemowie i możni musieli mu uledz, chociaż mocno ich dotknął. W 1857 ogłosił prawo daleko rozleglejsze w skutkach swoich od Hatty-szeryfu sułtańskiego. Prawo to porównało w cywilnych stosunkach, chrześcian, muzułmanów i żydów, przypuściło ich do zasiadania w sądach, ustanowiło konskrypcyą wojskową zamiast gwałtownych zaciągów, zniosło monopolie przemysłowe i handlowe i nadało chrześcianom możność posiadania własności gruntownej.

Urzędowe ogłoszenie nie wprowadzi jeszcze w wykonanie takich zasad. Dowodem tego jest Turcya. Jednakże są one oznaką postępu, gdyż publicznie uznają obowiązki rządzących i prawa rządzonych, a jeśli szczerze były nadane. Kraj nie omieszka z nich korzystać. Tak się stało w Tunis. Urządziła się administracya, wzmogło się zaufanie cudzoziemców i odtąd już nie zgorszył Europy żaden czyn barbarzyński w tym kraju. Postęp materyalny następuje niezwłocznie za moralnym. Ruch handlowy dochodzi teraz do 13 milionów franków, gdy w Maroko kraju sześć razy ludniejszym, dochodzi tylko do 18 milionów. Algierya przed laty trzydziestu i tyle nie liczyła, a dziś jej obroty handlowe wynoszą 200 milionów.

Sidi Mohammed umarł w sile wieku, przed ustaleniem dzieła swojego. Wsławił się umiarkowaniem, sprawiedliwością i dobremi zamiarami i śmiałemi aktami reformy. Pozwolił pewnemu Francuzowi zaprowadzić w Tunis szkołę sztuk i rzemiosł. Objął po nim władzę Si-Sadok, jego brat, który już za jego panowania był dowódzcą wojska.

Bej Tunetański jest hołdownikiem Porty, podlega sułtanowi jako naczelnikowi wiary i udziela mu pomocy na jego żądanie; lecz chce zachować niezależność. Z tego wynikły wielokrotne spory, w których Francja zawsze broniła niepodległości beja i gotowa była nie dopuścić działania eskadry Tureckiej wysłani przeciw Tunisowi. (*Nord.*)

## A N G L I A.

*Londyn, 27 września.* Przeszłej soboty odsłoniono w Montrose w Szkocyi, posąg Józefa Hume, sławnego ekonomika i reformisty, który był długi czas z tego miasta deputowanym do parlamentu. Przeszło 8,000 ludzi z bliższych i dalszych miejsc zebrało się na tę uroczystość. Posąg do którego model zrobił rzeźbiarz Marshall, powszechnie się podobał. Donosiliśmy że wielu Włochów chciało się odwołać do sympatyi Anglików, aby pozyskać wsparcie dla sprawy Włoch. Lord Shaftesbury, wprawdzie przyrzekł był stanąć na czele komitetu wsparcia, ale zdaje się nie znalazł spodziewanej sympatyi i dla tego jak słychać, sam Włochom poradził, ażeby to do pomyślniejszych odłożyli czasów. Olbrzymi okręt *Great Eastern*, zapewne przed odejściem do Holyhead, gdzie go królowa z swą rodziną ma zwiedzić, na kilka dni popłynie do Southampton, już to ponieważ tam łatwiej dopełni potrzebnych napraw niżeli w Portland, już też aby wystawić go na widok publiczny i za to ciągnąć pieniądze. Żadną miarą nie będzie on do 8 października gotowym, aby do Ameryki popłynąć, bo przy bliższem rozpatrzeniu się, poznano że kilka tafli kotła było pękniętych, a niepodobna robić naprawy porywczo. (*N. P. Z.*)

*Londyn, 27 września.* *Overlan-Mail* donosi, że jenerał-Major sir Hope Grant, ma otrzymać naczelne dowództwo nad wyprawą do Chin. Z Anglii żadnych wojsk nie wyszlą, ale tylko z Indyi 10,000 żołnierzy, a gubernator jeneralny lord Caning, i naczelny dowódzca armii indyjskiej lord Clyde, mają sami dopełnić wyboru pomiędzy wojskiem. Dziennik *Globe* o sporach z Ameryką, względem wyspy San Juan bardzo spokojnie się wyraża, gdyż mają przekonanie, że jenerał Harney własną tylko powodował się myślą, bez rozkazu rządu działając. Spodziewać się należy załatwienia tej sprawy bez dalszych zatargów i poróżnień pomiędzy rządami Anglii i Ameryki. (*Schl. Ztg.*)

## A U S T R Y A.

*Wiedeń, 28 września.* Wiadomości dziennika angielskiego *Observer*, jakoby w Biarritz nie zdołano się porozumieć względem sprawy włoskiej mało znajduje wiary, owszem zapewniają, że tak Prussy jak Anglia pod pewnemi warunkami zgodziły się na zawarte w Biarritz układy. Wiadomości udzielone w *Spektatorze* nie dają rękojmi prawdy. O odstąpieniu fortec Peschiery i Mantui nie ma mowy; kwestya ta już w Zürich na korzyść Austryi rozstrzygniętą została, bo Austrya pod żadnym warunkiem tych twierdz nie odstąpi. Nie ma też mowy o utworzeniu wojska narodowego w Wenecyi i z pewnością twierdzić możemy, że propozycyi Piemontu w tym względzie Francya nie popierała. Jednakże potwierdza się, że książe Modeny nie wiele może mieć nadziei powrotu do swego księstwa. Mówią że się już z tą myślą cokolwiek oswoił, zwłaszcza że mu wyznaczają wynagrodzenie, z rocznej stałej pensyi złożone. Niewiadomo tylko, kto płacić będzie.

Ponieważ kawaler Martini pozostaje posłem w Neapolu, przeto hr. Karoly, który miał być jego następcą, inne otrzyma przeznaczenie i zapewne jedno z poselstw wakujących w Hadze, Karlsruhe lub Kopenhadze, obejmie. Baron Langenau odwołany z Sztokholmu, ma też inne otrzymać przeznaczenie, a tem samem ambassada w Sztokholmie także wakuje.

Zniesienie ministerstwa handlu, w celu osiągnięcia oszczędności, pokazuje się w praktyce nie bardzo szczęśliwym pomysłem, i spodziewać się należy, że wkrótce, może pod innem nazwaniem np. jako ministerstwo robót publicznych przywrócone zostanie. Prawda że ministerstwo handlu z czasem stało się tylko wydziałem ministerstwa skarbu, ale teraz kiedy całe ministerstwo pomiędzy wszystkie inne podzielono, pozostało kilka takich wydziałów których żadne ministerstwo przyjąć nie chciało. Mieszkańcy także nie bardzo przychylnie przyjęli to rozporządzenie, i już nie jeden objawił życzenie, aby ministerstwo handlu przywrócono. (*Schl. Ztg.*)

*Wenecya, 25 września.* Pomimo ogłoszenia prawa doraźnego, pomimo codziennego aresztowania łotrów, nieustaje rabusiostwo zwłaszcza w prowincyi Vicenza. Wczoraj znowu dwunastu rabusiów uzbrojonych, pokazało się na drodze do Werony. Z prowincyi Rovigo wiele osób bez legitymacyi wychodzi, i zdaje się, że blizkość przednich straży korpusu Garibaldego, stojących nad rzeką Po, wielką do tego wychodztwa nastręcza pokusę. (*Schl. Ztg.*)

## F R A N C Y A.

*Paryż 26 września.* Słychać że rząd francuzki, z powodu napadów Marokańczyków na pograniczu Algieru z następującemi żądaniami do cesarza Maroko wystąpić zamierza: 1) takie same handlowe korzyści jakie Anglii są przyznane;

---

— Jeszcze raz powtarzam że nic nie wiem.

— Mylicie się stryjaszku. Prawda wyjdzie na jaw choćby ją ukryto we wnętrznościach ziemi.

— Ach Boże! zawołała Stefania, a stary Mateusz! Zapomniałam zanieść mu obiad. Daj mi łyżkę Józefo.

Józefa poszła po łyżkę bukszpanową i upuściła ją na ziemię.

— Zły to znak, odezwał się Bastyan. Jakże ładujesz, przydał, widząc że Stefania nakłada pełny talerz, Stary Mateusz najec się do sytu.

— Tem lepiej, odpowiedziała poczciwa kobieta; nie codzień mamy ciepłe jedzenie i mięsiwo. Niech się biedak posili.

Stary Mateusz był to żebrak obdarty i nieco głupowaty. Jan—Marcin i Stefania dali mu przytułek kiedy był chory i od tego czasu już ich nie opuścił, Nieborak nie wiedział jak ma się odwdzięczyć i czem mógł tem się przysługiwał, a główną jego pracą było zamiatanie glinianej posadzki. Doskonale uskuteczniał ten obowiązek.

— Macie Mateuszu, rzekła Stefania, oto jest talerz mięsa i kawał kiszki.

— Bóg ci to zapłaci: odpowiedział Mateusz: który jako stary miał prawo mówić *ty*, swojej dobrodziejce. Bóg ci to zapłaci. Wszystko co dajesz biednym, wyjdzie na twoją korzyść; ten dla siebie pracuje, kto ludziom dobrze świadczy:

— Mateuszu rzekła Stefania z gorzkim płaczem, nie chcecie nigdy zasiąśdź z nami razem do stołu; dopóki żył moj najstarszy synek on wam przynosił jedzenie.

Biedak kochał dzieci, a mianowicie też dzieci swoich dobroczyńców i zaczął także płakać.

— One poumierały, a ja żyję.

— Mateuszu mówiła dalej Stefania, Bóg wie co czyni; ciężkie zmartwienia są dla nas przestrogą, a długie życie trudem, który trzeba znosić cierpliwie.

— Niech nas Bóg strzeże, mówił przez ten czas Bastyan do tych, którzy zostali u stołu. Jakże się zmienił biedny Mateusz! Był on niegdyś tak wesoły tak ochoczy do pracy. Jakże się pochylił ku ziemi! Janie wykonałeś miłosierny uczynek; cóżby się z nim stało, gdybyś go nie był przyjął do swojej chaty?

— Coby się z nim stało! odpowiedział Jan, przytułku i grobu nikomu nie zabraknie.

Mateusz był zawsze nędznym, służył w wojsku za czasów wojny francuzkiej, potem ożenił się. Żona jego umarła, przy urodzeniu syna. Wyżywił dziecko jak mógł, nosił go od domu do domu, gdzie wychowywano sieroty. Gdy chłopak podrosł, prowadził go z sobą, prosząc o jałmużnę, od wioski do wioski, od chaty do chaty. A tak znali go wszyscy, zawsze był wesół i dodawał ochoty robotnikom. Dla tego też gdziekolwiek zaszedł sadzano go u stołu jako najstarszego wiekiem i proszono go, żeby odmówił modlitwę zwyczajną. Syn jego wyrosł na hultaja; uciekał od pracy jak diabeł od święconej wody. Wtenczas wszyscy jednozgodnie powiedzieli ojcu, że jemu jako staremu wojakowi skaleczonemu w bitwie z Francuzami, nigdy nie odmówią dobrego przyjęcia. Lecz jeśli syn jego nic nie będzie robił i żył z jałmużny. to wyjdzie na hultaja; musi więc pracować na kawałek chleba.

Ojciec powiedział to chłopakowi, lecz jakby groch na ścianę rzucał. Na tym nic wartym świecie, kto jest słodki jak miód tego muchy zjedzą. Mateusz rozzuchwalił i rozpróżniaczył syna, a kiedy mu chciał podciąć skrzydła, już było za późno. Wiedząc, że go zaganiają do roboty, hultaj poszedł w świat i przepadł jak kamień wodę.

Od tego czasu, biedny Mateusz zmarniał do szczętu. Nad wszystko w świecie kochał tego łotra, który go tyle trudów kosztował, a gdy dorosł i mógł być podporą starego ojca, opuścił go bez wieści. Powiadają o jednym głupcu, że go urodziła krowa; o tym przeklętniku można powiedzieć, że wąż musi być ojcem jego.

No, dosyć tych gawęd rzekł, wstając od stołu; już mrok zapada, a mam kawał drogi do domu, Bądź zdrowa Stefanio przydał, spotykając ją we drzwiach nie bierzcie tego dziecka, radzę wam, łatwo wziąść, ale trudno pozbyć się takiego ciężaru.

Stary wsiadł na muła, którego przyprowadził Mateusz i odjechał. Józefa wzięła dziecko i podała go Stefanii. Dobra kobieta przyjęła je z płaczem. Biedne dziecię przypomniało jej zmarłego synka, którego oczęta zamknęły się na zawsze, którego usteczka już nie szukały piersi matczynej, którego kolebka była pusta, sukienki leżały w koszyku z sitowia, a niczyja ręka nie okadziła je wonną lewandą, podług wiejskiego zwyczaju. Stefania spojrzała na męża, lecz on pochylił się nad ogniskiem, zapalił cygaro i nie chciał wpływać na wolę żony, Stefania poznała się na tem, a przytulając dziecię, podała mu piersi; od tej chwili stało się jej przybranym synem.

Nie masz matki, a ja nie mam syna, oboje żyć nie możemy, ja bez dziecięcia, któremu daje pokarm wezbrany w mojej piersi i miłość przepełniając moje serce, a ty bez mamki któraby cię nosiła bez piersi która cię wyżywiła, i bez miłości któraby nad tobą w dzień i w nocy czuwała. Pójdź sieroto, odepchnęła od wszystkich dla której nikt nawet ty sam nie błagał o pomoc Pójdź, umarłbyś maleńki, nie wiedząc nawet że umierasz, podobnież jak żyjesz nie myślał, żeś znalazł najpierwszy i najmilszy skarb na świecie serce matki. Biedny opuszczony aniołku, jeżeli Bóg, Pan nasz stworzył was tak słabych, bo nie przypuszczał żeby matka mogła was kiedykolwiek porzucić!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

większa wolność dla konsulów w portach marokańskich; 3) zaprowadzenie regularnego systemu celnego; 4) wolność wyznań taka jak jest w Konstantynopolu przyznaną; i 5) ustanowienie konsulów w Fez i Mequinez.

*Paryż, 24 Września.* Nie mniej jak dziewięć dni trwał pobyt króla Belgów w Biarritz, co dostatecznie dowodzi, że te odwiedziny nie były uciążliwą ceremonią, ale że obaj monarchowie, biegli dyplomatycy, lubo każdy w inny sposób i odmienną powodowani zasadą, bardzo dobrze się porozumieli. Bynajmniej nie mamy pretensyi żebyśmy po szczególe znali rozprawy pomiędzy królem Belgów i cesarzem Francuzów toczone, wszelako z pewnością możemy oświadczyć, że głównym celem podróży króla Leopolda było niedopuścić ażeby rozdwojenie między Francyą i Anglią doszła już do zupełnego zerwania, ale żeby wynaleźć środek do rozwiązania kwestyi Włoskiej bez obrażenia Anglii. Trudno powiedzieć żeby to się udało, bo tu coraz wyraźniej twierdzą, że Piemont musi się wyrzec przyłączenia księstw, i że gabinetowi Turyńskiemu dano poznać, że w razie przystąpienia do unii księstw z Piemontem, niechybnie narazi się na wojnę z Austryą. Dalej utrzymują że hr. Walewski każdemu wręcz powiada: że Francya zakłada w tem punkt honoru, aby świat przekonać, że dopełnia zobowiązań przyjętych w Villafranca, i jak dotrzymała słowa królowi Wiktorowi Emanuelowi, tak też cesarzowi Franciszkowi Józefowi dotrzyma i wszystkie punkta umowy w Villafranca za prawo uważa. Ale to zawsze nie rozwiązuje pytania, co zrobić należy ażeby przywrócenie książąt doprowadzić do skutku. (*Bresl. Ztg.*)

Dziesiątego listopada r. b. Niemcy zamyślają obchodzić stuletnią rocznicę urodzin Fryderyka Szyllera ich wielkiego poety. We wszystkich miastach czynią przygotowania do tej uroczystości literackiej. Niemcy zamieszkali w Paryżu, chcą także godnie uczcić pamięć tego wieszcza i w tym celu zawiązał się komitet złożony z najznaczniejszych ludzi tego narodu, osiadłych lub chwilowo bawiących w stolicy naszej.

Pisma francuzkie ogłaszają rapport dowódzcy chińskiego w Taku, przesłany cesarzowi i zamieszczony w gazecie pekińskiej. Nie ma w nim nowych szczegółów, lecz nie szczędzi przydomku barbarzyńców, szaleńców, zuchwalców, buntowników, wojskom francuzkiem i angielskim.

N I E M C Y.

*Frankfurt, 24 września.* Właśnie dowiadujemy się, że senat wydał polecenie do władzy policyjnej, aby wszystkich przybyłych do miasta z obcych państw, którzy w dniach 15 do 18 b. m., mieli udział w posiedzeniach niemieckiego narodowego stowarzyszenia, i jeszcze w Frankfurcie bawią, z miasta wydalić i mieszkańcom zakazać wszelkiego uczestnictwa w pomienionem stowarzyszeniu. (*Bresl. Ztg.*)

T U R C Y A.

*Konstantynopol 14 września.* Okropny pożar zniszczył tysiąc domów w tem mieście.

Dzielnica Hass-Keui zamieszkana przez żydów, zbudowana jest w amfiteatr na wzgórzu. Od zatoki zwanej *Rogiem złotym*, domy piętrzą się jedne nad drugiemi i wznoszą się aż na szczyt wzgórków otaczających zatokę. Mnóstwo sklepów i kawiarni jest w tej dzielnicy. W piątek 20 września o północy, krzyki »gore!« dały się słyszeć. Na te wołania blednie i drży każdy mieszkaniec, gdyż wszystkie domy są zbudowane z drzewa i pożar rozszerza się z niezmierną gwałtownością. W przeciągu kilku godzin spłonęło sześćdziesiąt domów. Już cieszono się że niszczący żywioł poskromili, gdy nazajutrz około północy powstał jeszcze gwałtowniejszy ogień i pochłonął więcej jak tysiąc domów.

Mnóstwo ludzi wszelkiego wieku i stanu, nie mogąc znaleźć przytułku, zostaje pod gołem niebem na szczycie wzgórza. Bankier izraelski Camondo, przysłał im pomoc w żywność i pieniądzach. Gmina żydowska zwołana przez tego bankiera, jako naczelnika, złożyła 25,000 fr. składki. (*Nord*).

*Marsylia 27 września.* Otrzymujemy wiadomości z Syryi po dzień 16 b. m. zapewniające że pokój między Maronitami i Druzami został zawarty, za staraniem konsulów. Stosownie do warunków traktatu, Druzowie zobowiązali się do odbudowania domów chrześcijańskich które spalili. W okręgu Fethon przyszło do nowych zaburzeń; pospólstwo ośmielone nieobecnością gubernatora, którego Turcy zatrzymują w Beyrut spustoszyli własności osób znakomitych pomiędzy temi także jednego Francuza. Konsul generalny Francyi wysłał eskortę ażeby tę rodzinę sprowadzić do Bejrutu. (*Ind. Bel.*)

W Ł O C H Y.

*Turyn 25 września.* Co raz to bardziej czujemy potrzebę rychłego rozwiązania kwestyi włoskiej. Niechęć zaczyna szerzyć się między ludem. Bardzo niebezpiecznem byłoby przedłużenie niepewności w którym zostają miasta Włoch środkowych. Co raz więcej potrzeba pieniędzy na pomożenie wojska; wpływ rządzących słabnie, reakcya wciska się do wiosek i zostawia tam zarody bezrządu. Mówią że książęta pozbawieni władzy zamyślają uderzyć na wojska rządu tymczasowego, bądź od strony Po, bądź też od Romanii, a stronnictwa będą z tego korzystać i rozszerzać niezgodę. Wiadomo nam z pewnego źródła, że generał Fanti nie jest zadowolony z wojska Włoskiego, ani ze stanowisk przez nie zajmowanych: z tem wszystkiem przedsiębierze silne środki odporu w razie niebezpieczeństwa: stanowczo także zapytał się gabinetu Sardyńskiego, czy mu udzieli pomocy w razie potrzeby. Odpowiedź tego rządu jest bardzo dwójznaczna. Sądzą jednak iż posłanoby korpus bersalierów, lecz ten krok mógłby narazić Sardynię. Niech więc wyrzekną mocarstwa czego mają spodziewać się Włochy, a czego się obawiać. (*Ind. Belge*).

Z Palermo d. 20 września donoszą że mnóstwo osób aresztowano w tem mieście. W tym postępowaniu rządzono się samowolnością a nawet osobistemi niechęciami.

Z Włoch dowiadujemy się tylko o uzbrojeniach i postanowieniach, mających na celu zjednoczenie. Krok za krokiem Włosi przybliżają się do swego celu usuwając materyalne działące ich zawady. W Modenie i Parmie więcej dziś ruchu wojennego i przygotowań, jak w czasie wojny nawet. Korrespondencye jednak, z Florencyi zwłaszcza, nie odznaczają się taką pewnością jak kiedyś. Myśl ich tak streścić można: „Robim i robić będziemy wszystko co każe obowiązek, co się zaś stanie, nie wiemy.“ Nie jest to upadek na duchu, ale znużenie, konieczne przy tylu niepewnościach i sprzecznościach takich.

*Neapol 25 września.* Rząd tutejszy mocno jest zakłopotany, w Portici częste odbywają się posiedzenia, do których spiesznie wezwano kilka znakomitych osób, a między niemi księcia Trapani, stryja królewskiego z którym król długo obradował. Onegdaj wezwano marszałka Vial do Portici o północy; król Franciszek II. chciał wiedzieć, jakiegoby potrzeba czasu na zaopatrzenie w żywność twierdz królestwa. Książe Ischitella starszy generał armii i książe Commitines, który był przez długi czas ambassadorem przy obcych dworach, podobnie długie mieli wczoraj z królem narady. Już mówią o nowych zmianach w ministeryum.

W nocy wczorajszej i onegdajszej między wojskiem wielki objawił się ruch. Blisko 10000 ludzi mają zgromadzić na granicy Romanii pod dowództwem generała Pianelli. Zapewniają, że ten generał objawił swe zadowolenie z organizacyi wojsk pod jego rozkazy oddanych. Generał hr. Aragoński, dowodzący ciężką kawaleryą i jeden z najwaleczniejszych oficerów w całem wojsku, uprosił króla, ażeby nie jemu dawano dowództwo tej armii. Wyszedł rozkaz do wojska, aby wszystkich żołnierzy rządowych z pułku marynarki, którzy byli odkomenderowani do strzeżenia więźniów i zbrodniarzy, cofnięto, a straż powierzono weteranom, chociaż to dotąd nigdy nie bywało. Upatrują, w tem coś bardzo ważnego.

We czwartek wieczorem o 5ej wśród przecudnej pogody, statek parowy poczty cesarskiej *Hellespont*, wpadł przy cyplu Pausilippu wprost rezydencyi księcia Aquila na skały. Woda zaczęła się wciskać do okrętu, ale nadpłynęły barki rybackie i zabrały na ląd wszystkich podróżnych w liczbie 32 osób. Natychmiast posłano ratunek, aby znowu okręt sprowadzić na wodę i jest nadzieja, że go zdołają ocalić, a nawet towary chociaż zamokły wszystkie uratowano.

*Neapol 26 września.* Dziś z rana o 4ej godzinie, król i królowa hrabiowie Caserte i Frani bracia króla, hrabia i hrabini Trapani opuścili w Portici i pociągiem nadzwyczajnym udali się do Kasmi, a z tamtąd pocztą do Gaety. Podróż ta o której w przeddzień nikt nie wiedział jest powodem do wielu domysłów. Oficerowie będący na służbie u króla i braci królewskich, jako też dyrektor poczt towarzyszyli rodzinie królewskiej. Nie ręcząc za prawdziwość podajemy świeżą wiadomość, którą może już wspomniano gdziekolwiek, że wybuchły zaburzenia w mieście Aquila stolicy Abruzzów i że wojska połączyły się z ludem. W mieście największe wzburzenie, od dwóch dni przyaresztowano wiele osób. (*Patrie.*)

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

*Bruxella, 30 września.* Wszystko cokolwiek w teraźniejszym czasie możemy publiczności przedstawić, ogranicza się na wieściach, i tylko powtarzających się wieściach względem stanu rzeczy we Włoszech. Głoszono już, że kwestya jest bliską rozstrzygnięcia ostatecznego, wczoraj znowu mniej przychylne krążyły po Paryżu — ale możnaż im jakąś wartość przypisać? Każdyby rad jak najwięcej przyśpieszyć rozwiązanie tego zbyt długo ciągnącego się dramatu, każdego chwytając się promyka nadziei, gdzie tylko pokazuje się możność ukończenia. Ale wypadki nie spieszą za nadziejami, i życzeń nie urzeczywistniają; a nawet ci, którzy pilnie postępują za rozwojem wypadków, przewidują, że może wcale nie przyjdzie do zwołania kongresu, a stanowcze podpisanie aktu pokoju, nawet szczegółowego tylko między Francyą i Austryą, może doznać zwłoki, która jest najnaturalniejszem następstwem konieczności nałożonej pełnomocnikom, że z każdym szczegółem muszą się do swoich rządów odnosić, aby nie uchybić warunkom, które obaj cesarze w Villafranca sami ułożyli. A między niemi wiele jest zaledwie napomkniętych punktów, o innych ani wspomniano, a przecież mają być do ogólnego rysu preliminaryów zastosowane.

Rzeczywiście pełnomocnicy na układy wpływu nie mają, ale cesarze sami wciąż prowadzą negocyacye, a w Wiedniu mianowicie nader troskliwie przestrzegają tego aby instrument pokoju po szczególe zawierał wszystko, nawet drobne okoliczności, tego na co cesarz Napoleon III przystał. Austrya nie chce się w niczem skompromitować, na przypadek gdyby przyszło do zwołania kongresu. Anglia zaczyna się wyraźniej przechylać na stronę Włochów, oświadczenie lorda Russel w Aberdeen ma znaczenie prawie urzędowe, byle tylko Torysowie nie chcieli korzystać z wyznanej niechęci do kongresu i na niej oprzeć swe nadzieje obalenia ministeryum Palmerstona, kiedy Izba gmin zwolna odstępuje od objawianej z razu oziębłości i przynajmniej gdyby się inne mocarstwa na kongres zgodziły, nie będzie się jego zwołaniu sprzeciwiać.

A we Włoszech, mianowicie w Romanii rzeczy groźną przybierają postać. Książęta Modeny i Toskanii, a ze strony papieża generał Kalbermatten zbierają wojska, Włosi też swoje siły gromadzą, miałożby przyjść do walki? Cokolwiek cierpliwości, za dni kilka musi coś stanowczego się objawić.

*Florencya 30 września.* Proklamacya rządu tymczasowego ogłasza, że odtąd władza wykonawcza będzie obowiązki sprawować w imieniu króla Wiktora Emanuela, a moneta krajowa wybijaną będzie z popiersiem króla sardyńskiego.

*Turyn 27 września.* Dla ułatwienia stosunków między Piemontem, Lombardyą, Modeną, Toskanią i Parmą, zamiast paszportów zaprowadzają a karty bezpieczeństwa.

*Modena, 25 września.* Dyktator polecił aby jenerałowi Zurchi zwrócono dobra i majątek skonfiskowane przez rząd poprzedni.

*Bolonia, 24 września.* Naczelnik siły zbrojnej jenerał Fanti, przy objęciu ministerstwa wojny, zmienił korpus ochotników jenerała Roselli na wojska regularne i ma zamiar kontyngens Romanii doprowadzić na 20,000 ludzi szefem sztabu głównego ma być pułkownik Cosenza. Akta urzędowe dopełniają się w imieniu króla Wiktora Emanuela.

*Turyn, 27 września.* Wychodząca tu Staffetta donosi, że książe Modeny zebrał 10,000, książe Toskanii 5000 wojska, a papiezki jenerał Kulbermatten, który się udał do Wienia, ażeby się tam porozumieć względem planu na rozpoczęcie kroków wojennych liczy 10,000 ludzi pod swemi rozkazami. Jenerał Garibaldi zarządził w Cattolica budowę fortyfikacyi. (*St. Anz. Nord Ind. Belg.*)

## TEATR ROZMAITOŚCI.

### STO ZA STO.

Komedyjka ze śpiewami i muzyką p. A. Radwan, nosząca tytuł: Sto za sto, napisana oryginalnie przez pp. Thibout i Clairville, tłomaczona z francuzkiego na język polski, przez p.

Swieszewskiego, powiększyła nasz repertoar i w Piątek po raz pierwszy była przedstawioną w Teatrze Rozmaitości.

Treść jej jest następująca: Młoda hiszpanka Fernanda ma wyjść za mąż, za syna bogatego lichwiarza, człowieka którego nie kocha, a stryj jej p. Antoni Malaquez nienawidzi go nawet. Do tego kroku skłaniają ją nie marzenia świetnej przyszłości i bogactw, nie chęć błyszczenia na świecie, ale zaparcie się własnych uczuć dla wyratowania ojca, który winien jest staremu lichwiarzowi 25,000 franków, a nie posiadając funduszów na zaspokojenie tego długu, ma do wyboru: *zostać skompromitowanym, lub teściem z potrzeby.*

Na scenie, widzimy Fernandę w dzień ślubu. Wianek pomarańczowy przypina jej służąca Joasia; welon daje jej postać Westalki; młoda hiszpanka wie że jest piękna, ale uśmiech zadowolnienia nie igra na jej ustach, nie błyszczy w jej zrenicach, bo tłumi go jakaś myśl niewyraźna, zapewne wspomnienie marzeń nie spełnionych; twarz jej jednak jest spokojna, bo ofiarę nakazało jej serce, a jego natchnienia w wiosnie naszego życia, są wymowniejsze od zdań mędrców, i odrzucają wszelki egoizm, chociażby przybrany w szaię największej rozkoszy.

Czwartą osobą w tej komedyi, jest p. Eginard Corbineau, ajent giełdy, człowiek młody, przystojny i bogaty, który dnia poprzedniego miał szczęście wyświadczyć małą, bardzo nawet małą przysługę pannie Fernandzie, bo pożyczyć jej jedno *sous*, a oczarowany jej wdziękami przyszedł prosić o zwrot należności, aby mógł zawrzeć z nią znajomość.

I jego marzenia pierzchają także, gdy widzi piękną hiszpankę w stroju godowym; nie może ukryć przykrości z doznanego zawodu i wypowiada ją słowy: *„Pożyczyłem pani sous, a pani dzisiaj idziesz za mąż?“*

Fernanda chcąc uiścić się z długu i pozbyć się niebezpiecznego gościa, wysyła Joasię aby zmieniła 5 franków na drobną monetę, ale Eginard poprzednio już dał 100 franków dziewczynie za to, aby wróciła z danym jej biletem, wymawiając się że drobnych znaleść nie może, z czego ta wywięzuje się jak najsumienniej; jednocześnie zaś p. Corbineau dał Joasi swój bilet wizytowy, aby na wszelki przypadek wiedziała gdzie on mieszka.

Fernanda zaambarasowana swojem położeniem, chce dać całe 5 franków ładnemu ajentowi, ale ten: udając obrażonego odpowiada: »czy pani sądzisz że jestem lichwiarzem, że zyskuję jak aptekarz 99 na 100?«

Z tego krytycznego położenia wybawia młodą hiszpankę jej stryj, który na jej prośby daje panu Eginard *sous*, sądząc że to jest jałmużna. Pan Corbineau wychodzi, ale nie na długo. Powraca w chwili, gdy Malaguez donosi Fernandzie że szlub jej został przyaresztowany, przez człowieka, który mieni się być jej wierzycielem i mówi: ja to jestem tym niezaspokojonym kredytorem, Eginardowi Corbineau winna pani jesteś jedno *sous* bo stryj pani zwiódł mnie i dał mi markę, zamiast monety.

Podobne postępowanie zaczyna niecierpliwić obrażonego hiszpana, szuka już szpady aby ukarać natręta, ale ten dowiedziawszy się od Joasi o przyczynie która skłania Fernandę do wyjścia za mąż, wykupił od lichwiarza weksel jej ojca i oddając go uszczęśliwionej dziewicy, wychodzi pierwej niż stryj jej chłonąwszy z gniewu, przejęty wdzięcznością dla szlachetnego młodzieńca, zdolnym jest wymówić słowa: „jest to czyn, który zaszczyca wszystkich ajentów giełdy.“

Po odejściu pana Eginard, Fernanda odbiera list od ojca, a w nim 30,000 franków na zaspokojenie p. Dubochè, lichwiarza, jeżeli nie jest jeszcze zapóźno. Uszczęśliwiona, posyła Joasię, która przyprowadza znowu p. Corbineau, ale ten nie chce zgodzić się na zwrócenie mu pieniędzy, chyba pod tym warunkiem, że piękna hiszpanka oddawać mu będzie po 1 *sous* codziennie i pozwoli samemu przychodzić po odbiór.

Następnie, wywiązuje się z tego wyznanie sercowe ze strony ajenta, na które Fernanda nie może być obojętną. Zakochany cieszy się więc że miłość da mu *sto za sto* procent, p. Malaquez przyzwala na wszystko, zastępując ojca i z radości po dwakroć tańczy kaczucę, w sposób godny komedyi ze śpiewkami.

Zastanawiając się nad wartością tego utworu scenicznego, trzeba mu przyznać żywość akcyi, intrygę chociaż lekko naciągniętą, ale dosyć zręczną i cel moralny.

Tłomaczenie jest nie złe, ale w śpiewach spostrzegamy czasem zbytnie poświęcenia dla rymu, jak np. w zwrotce, która przypadkowo ocalała w mojej pamięci:

„Więc panienko trzosa władzą,
Takich tylko *głaszcz*,
Co na więcej się nie zdadzą,
Jak żonie na płaszcz.“

bo wyraz: *głaszcz*, chociaż rymuje się dobrze, ale jakoś nie harmonijnie brzmi w uszach. Nakoniec zwrotki:

„Gdy z woli nieba
Teraz go trzeba“..
albo
„Biała zasłono,
Piękna korono“...

mają minkę więcej klasztorną niż światową. Całe jednak tłomaczenie dokonane jest szczęśliwie, a muzyka pana A. Radwan, podobała się słuchaczom i również jak komedyjka, przyjętą została z zadowolnieniem.

Pani Bakałowicz w roli Fernanda, Świeszewski Eginarda i Chęciński Malaqueza, wywiązali się bardzo dobrze. Pan Chęciński, w rolach ludzi żywych, prędkich, potrzebujących ciągle działać i mówić, ma piękne pole do okazania swych zdolności.

Publiczność nie szczędziła artystom oklasków zasłużonych, panią Bakałowicz obsypano niemi na wstępie, gdy patrząc na swój wieniec szlubny, śpiewa:

»W taki wianek każda z nas,
Przystraja się tylko raz.«

Podobnież i pan Swieszewski zaraz po wymówieniu słów: „pożyczyłem pani wczoraj *sous*, a pani dzisiaj idziesz za mąż“, dostał jednomyślne bravo, za swoje naiwne zakłopotanie i dobrze zastosowany dźwięk głosu, a *bravo* to ponowiono kilkakroć, przed końcem sztuki.

Panna Ziwolka malutką miała rolkę, chęć dobrego jej odegrania była widoczną, ale wyrazy: „za awanturkę dałabym całusa, — zdrajca! on śmiał... — „dalibóg! prawda...“ brzmiały w jej ustach nie zbyt nacechowane prawdą uczucia. Może młodej debiutance powiedzie się lepiej w czasie następnych przedstawień, ale przedewszystkiem potrzeba to mieć na uwadze, że artysta na scenie ma zapomnieć o sobie, a być tem, czem autor miećby go pragnął, czyli zgłębić całość utworu i przejąć się rolą własną. *H. P.*

## Rozmaitości.

— O wyprawie kapitana M'Clintock na odszukanie John Franklina, nowych dowiadujemy się szczegółów, z raportu admiralicyi angielskiej złożonego. Kapitan pisze:

„Stateczna, bardzo rozsądna kobieta, z plemienia Eskimów, udzieliła nam rozmaitych objaśnień; powiadała że okręt około końca r. 1848 na brzegi wyrzucony został, wielu białych ludzi na drodze do wielkiej rzeki umarło, ale dopiero następnej zimy znalazłszy ich trupy o tem się dowiedziano.

W rapporcie kapitan M'Clintock dalej powiada: po przebyciu cieśniny King Williams Island, posunęliśmy dalej nasze poszukiwania na brzegu południowym; Na 10 mil od przylądka Herschel, znaleźliśmy szkielet pokryty kawałkami europejskiego ubrania. Po odrzuceniu śniegu znaleziono pugilares, zawierający kilka bardzo nadpsutych ale jeszcze cokolwiek czytelnych listów. Sądząc z ubrania pokrywającego szkielet, musiały to być kości Stewarda czyli sługi oficerskiege, a położenie szkieletu potwierdzało, co nam Eskimowie opowiadali, że biali śród drogi padali trupem. Znaleziono też kilka grobów pustych.

Dnia 6 maja porucznik Hobson wybudował namiot obok wielkiego grobu przy przylądku Viktory. Pod kilku kamieniami które się od górnej części grobu oderwały, znaleziono puszkę cynową, zawierającą następną notę. „Grób ten zbudowała wyprawa Franlina, na miejscu wybranem na pomnik dla Jamesa Ross, którego nie można było odszukać. *Erebus i Ferror* przepędziły pierwszą zimę na wyspie Beechy, a przepłynąwszy cieśninę Wellingtona aż do 77 stopnia szerokości północnej, i powróciły po nad brzegiem zachodnim wyspy Cornwallis. Zaparły się lody, i okręty w nich uwięzły w szerokości północnej 70 stóp 5 min. a 98 st. 23. min. długości zachodniej. Sir John Franklin umarł 14 czerwca 1847 r, W dniu 22 kwietnia 1848 r. opuszczono okręty na 5 mil w kierunku NNO. od przylądka Victory, a pozostali przy życiu w liczbie 105 pod dowództwem kapitana Crozier wysiedli na ląd.

Pomieniony dokument nosi datę 25 kwietnia 1848 r. Zamiarem tych nieszczęśliwych było udać się następnego dnia do wielkiej rybiej rzeki (Great - Fish - River). Do owego dnia z całej, ludności wyprawy tylko 9 oficerów i 15 marynarzy zginęło. Mnóstwo odzieży i zapasów wszelkiego rodzaju leżało porozrzucanych tu i tam, jak gdyby porzucono wszystko bez czego się można było obejść. Motyki, topory, naczynia kuchenne, liny okrętowe i t. p. a między temi Sextant na którym wyryte nazwisko F. Thomby.

O kilka mil dalej ku południowi z drugiej strony zatoki czarnej (Black-Bay) znaleziono drugą notę, którą porucznik Gors i p. Desvoux w maju 1847 r. złożyli, ale nie zawierała nic znakomitego. Pod 69 stopniem szerokości północnej 99 st. długości zachodniej odkrył porucznik Hobson szalupę, na której zapewne chciano popłynąć w górę rzeki rybiej, stała na saniach z drzewa dębowego. W tej szalupie znaleziono mnóstwo odzieży i dwa szkielety, jeden na kupie rzeczy a drugi zapewne szarpany przez jakie zwierze dzikie. Znaleziono 5 zegarków, znaczną liczbę widelców i srebrnych łyżek, kilka książek do nabożeństwa, ale nie było dzienników ani pugilaresów. Dwie strzelby stały najzupełniej w tem położeniu jak je przed 11 laty postawiono, a w każdej jedna lufa była nabitą. Ammunicyi i zapasów żywności było poddostatkiem, 30 do 40 funtów czekolady, herbaty i tytuniu, nawet drzewa nie brakło.

— Wanderer zamieszcza wypadek nader romantyczny, zapewniając że jest prawdziwy, bez żadnych dodatków zmyślonych; powtarzamy jego słowa: Tancerka baletu wiedeńskiego, w teatrze bramy Kasyntyjskiej. nieposzlakowanego prowadzenia się otrzymała od osoby zupełnie jej nieznajomej, drogą bardzo tajemniczą, w podarku bardzo piękne i kosztowne precyoza, prawdziwie książącego przepychu. Tancerka mieszkała przy swej matce, i obie były najmocniej zakłopotane z powodu tych jakby cudownie im do domu nadesłanych, podarków przy których znajdowała się tylko karteczka te zawierające słowa: »Dla Panny N.—Kiedy już postanowiły o zaszłym wypadku dać znać policyi, matka odbiera list w którym była wyrażona prośba żeby raczyła nieznajomemu dawcy tych precyozów dozwolić chwilę rozmowy z córką w obec matki, a dla uniknienia wszelkiej dwuznaczności, na miejsce spotkania się naznaczono bardzo ożywiony dom przechodni. Nie było co przeciw temu zarzucić; dla tego matka z córką udały się w oznaczonej godzinie na wskazane miejsce, mając w koszyku precyoza, aby je dawcy zwrócić. Punktualnie przybywa tam wsparty na bogato galonowanym strzelcu, starzec 80 letni, ledwie już chodzić mogący śnieżnej białości włosów i z wyrazem cierpienia na twarzy. Podchodzi do zdziwionej tancerki i rzecze. „Moje dziecie pozwól mi powiedzieć ci, że cię niezmiernie kocham, ponieważ rysy twoje zupełnie podobne są do mojej przed 15 laty zmarłej córki. Pozwól bym usłyszał także twój głos, a przyjm te drobnostki które ci przysłałem na pamiątkę godziny tej, która może jest ostatnią szczęśliwą w mojem życiu. Matka i córka głęboko wzruszone ledwie zdołały wyrzec kilka słów podzięki. Starzec usłyszawszy ją mówiącą zawołał, ach jej głos jej głos! i począł gorzko płakać. Przechodnie zaczynają zwracać na tę gruppę uwagę; skutkiem czego starzec szepnął: idź me dziecię“, a kiedy tancerka wdzięcznością powodowana ucałowała jego rękę, on złożył ojcowski pocałunek na jej czole.

W cztery tygodny po tem spotkaniu weszła tancerka do kościoła Sgo Michała dla wysłuchania mszy świętej. Z chóru dało się słyszeć cudowne dźwięki Requiem Mozarta, przed wielkim ołtarzem stał śród niezliczonych świec woskowych, zdobny herbem katafalk otoczony sługami w grubej żałobie, między któremi ujrzała tego samego strzelca, na którego ramieniu opierał się był jej dobroczyńca. Poznała co się stało. W kąciku padła na kolana, gorące odmawiając modły za spokój duszy tego, który tak szczególnym sposobem jej się dał poznać.

TEATR WIELKI. Jutro. Łucya z Lamermoru.—Tańce Perskie.

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 21 Września (3 Października) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*